Nr. 187. Kraków, wtorek 11 lipca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Bülow a Jaures.

Kanclerz a socyaliści. — Odpowiedź Jauresa. — Kompromitacya Bülowa. — Niewygłoszona mowa Jauresa.

Pod wrażeniem zakazu przyjęcia udziału w mityngu socyalistycznym w Berlinie, tow. Jaures dał kanclerzowi Bülowowi na łamach „Humanite“ odpowiedź następującą:

„Komunikat dyplomatyczny, którym kanclerz rzeszy zakazuje mityngu w Berlinie jest jedną z najbardziej znamiennych oznak krzewienia się socyalizmu, wzrastającego jego znaczenia narodowego i międzynarodowego. Im więcej zaś kanclerz niemiecki uznaje w słowach pełnych grzeczności takt i poczucie miary u socyalisty francuskiego, który miał na mityngu tym przemawiać, tem więcej zdradza się z niepokojem, jakim socyalizm przejmuje te rządy, które uważają się i głoszą za najsilniejsze. A w wypadku tym nie chodziło nawet o bezpośredni atak przeciw urządzeniom cesarstwa, ale o stwierdzenie idei pokoju, który przenikać ma wszystkie te urządzenia. Ale właśnie dlatego, że stwierdzenie to wyjść miało od socyalisty, wydało się ono nie do zniesienia. Ażeby socyalizm, który dotąd krytykował politykę wewnętrzną przeróżnych państw, miał przeciwstawić teraz pokojową dyplomacyę ludów dyplomacyi kapitalistów i feudałów, — wydaje się zuchwalstwem nie do przebaczenia. Stąd zakaz mityngu. Czynem jednak bezmiernie śmiałym, jeśli nie szalonym, byłoby pozbawić ideę pokoju międzynarodowego takiej opory, jaką mu niesie proletaryat. Żadne zakazy rządowe nie zdołają tego uczynić. Świadczy o tem chociażby jednomyślność proletaryatów francuskiego i niemieckiego, z jaką one wystąpiły w sprawie mityngu berlińskiego. Zakaz Bülowa poruszył zresztą nietylko wszystkich socyalistów, ale i wszystkich przyjaciół pokoju. I czyż mówić trzeba, że zajście całe w niczem nie narusza tak często poruszanej przez nas idei zmiany stosunków między Francyą a Niemcami? Jeśli od wielu lat żądaliśmy, aby między dwoma tymi krajami nastąpiło najprzód zbliżenie, potem zaś stały i trwały pokój, to nie w nadziei, że rząd cesarstwa wejdzie w porozumienie z demokracyą i socyalizmem. Ale wiedzieliśmy, ale mówiliśmy, że pogodzenie się Francyi i Niemiec jest konieczne dla pokoju świata, i że tylko w pokoju może się rozwinąć demokracya i proletaryat. Zarówno dziś jak i wczoraj jest to naszem przekonaniem głębokiem, wytyczną naszej polityki. Nie jako obywatela francuskiego, ale jako socyalistę, jako towarzysza walki socyalistów niemieckich, kanclerz rzeszy odsuwa mię od zgromadzeń ludowych w Niemczech. Zajście to, gdyby chodziło nawet o osobę ważniejszą, aniżeli ja, nie może przeszkodzić w niczem dziełu pokoju, które tworzy się między dwoma krajami i któremu socyaliści spółdziałać będą bez względu na zakusy wstecznicze, aż do końca. Socyalizm międzynarodowy nie zna dziecinnych niepowodzeń, pewien jest bowiem swego dzieła i przyszłości“.

„To jest — powiada „Vorwärts“ — mądra i trafna odpowiedź Jauresa na niemądre i spadające na samego kanclerza wystąpienie księcia Bülowa. Podczas gdy ten służy w taki sposób szowinizmowi francuskiemu, pierwszem słowem Jauresa jest stwierdzenie, że socyaliści, dalecy od drobnostkowej mściwości, pracować będą nadal dla dzieła pokoju. Hardo i dumnie brzmią te słowa Jauresa, któremu sam Bülow przyznaje takt i umiarkowanie, gdzie on mówi: „My socyaliści nie spodziewaliśmy się ani chwili, by rząd niemiecki mógł wchodzić w układy z socyalizmem...“

Nawet pisma mieszczańskie, nawet najbardziej wsteczne, jak „Temps“, uważają zakaz Bülowa za tryumf socyalnej demokracyi. „Sądzono — pisze półurzędowy organ francuski — że noty dyplomatyczne stanowią przywilej, zachowany dla urzędowego znoszenia się mocarstw, i że posłowie akredytowani są tylko przy zwierzchnikach państw; tymczasem przez zredagowanie noty, tyczącej się Jauresa i polecenie posłowi niemieckiemu doręczenia jej interesowanemu, okazuje się, że kanclerz rzeszy niemieckiej pertraktował z przywódcą socyalistów francuskich, jak mocarstwo z mocarstwem...“

W pismach angielskich zakaz Bülowa wywołał ogromne wrażenie. „Times“ oświadcza, że całe zajście dowodzi ogromnej mądrości niemieckiej socyalnej demokracyi, list zaś kanclerza jest płodną w skutki reklamą dla jej politycznego znaczenia i hołdem, złożonym przez rząd autokratyczny francuskiemu przywódcy partyjnemu. Motywem postępku Bülowa jest lęk, zakaz jego — wynikiem niemocy i braku mądrości. Przychylne Niemcom „Daily News“ twierdzą, że biurokraci berlińscy są równie ślepi, jak petersburscy. Rząd niemiecki stoi wobec oznak czasu bez zrozumienia, wypowiada bowiem ludowi walkę, a oprzeć się chce na bagnetach.

Postępowe i demokratyczne organy niemieckie — nie mówiąc już o socyalistycznych — ostro napadają na kanclerza za zakaz jego i całe zachowanie się w wypadku „Jaures-Bülow“. Z Manheimu donoszą, że zarząd tamtejszej partyi sosocyalistycznej zamierza zaprosić *leadera* francuskiego, aby przybył tam w celu wygłoszenia mowy, uniemożliwionej w Berlinie. Wątpliwem jest jednak, czy Bülow dopuściłby do takiego obejścia jego postanowienia.

W niedzielę ubiegłą, to znaczy w dzień, kiedy miał się odbyć zakazany mityng Jauresa, odbyło się w Berlinie zgromadzenie protestujące przeciw postanowieniu Bülowa z porządkiem dziennym: „Idea pokoju a solidarność reakcyi międzynarodowej“. W ten sam dzień „Vorwärts“ i „Humanité“ ogłosiły napisany oryginalnie po niemiecku tekst mowy, którą Jaures miał wygłosić w Berlinie.

Mowa cała przesiąknięta jest ideą pokoju międzynarodowego. „Zjednoczona klasa robotnicza Europy — powiada Jaures — zjednoczona klasa robotnicza świata całego nie zapomina o jedności międzynarodowej i obowiązku czuwania nad nią. Nazwa proletaryatu świata całego nie powinna być czczem słowem, pustym dźwiękiem. My, socyaliści francuscy występowaliśmy też przeciw wszelkim zakusom wojennym, mającym na celu zemstę przecim Niemcom, zwalczaliśmy wszelką myśl o t. zw. odwecie. Pokój europejski jest dziś niezbędnym warunkiem dla rozwoju świata, a pokój ten uwarunkowany jest dobrymi stosunkami między Francyą a Niemcami. W tym celu też niedorzecznej, bezpłodnej i podstępnej dyplomacyi rządów kapitalistycznych i feudalnych chcemy przeciwstawić pokojową, nieobłudną, uczciwą dyplomacyę międzynarodowego proletaryatu, który już raz odniósł zwycięstwo w zapoczątkowaniu porozumienia angielsko francuskiego i myśli teraz wobec upadku przymierza Francyi nacyonalistycznej z Rosyą carską, o przymierzu ludu francuskiego — demokratycznego i socyalistycznego — z wolnym, odradzającym się i wyzwalającym ludem rosyjskim. Proletaryat jest siłą żywą, a jako taki chce życie tworzyć, nie zaś pozwalać ginąć rodzajowi ludzkiemu bezpłodnie. Oto jest cel dzisiejszego zgromadzenia.

Wysoko i jasno płonie przed nami nasz obowiązek. Coraz więcej musimy troszczyć się o szerzenie naszej idei, coraz więcej sił musimy budzić i zbierać i organizować; ogromne jeszcze pole walki leży przed nami, aż do ostatecznego zwycięstwa międzynarodowej demokracyi socyalnej, z której wyjdzie trwały stan sprawiedliwości i pokoju! Dziś, niestety, w głosach naszych nie brzmią jeszcze wszystkie słowa dzwonów szyllerowskich. Wołamy już: „*Vivos voco, mortuos plango*“ („Żywych wołam, zmarłych opłakuję), ale w przyszłości dopiero będziemy głosić z tryumfem: „*Fulgura frango*“ („Pioruny druzgocę!“).

Demonstracya we Lwowie.

Lwów, 9 lipca.

Zgromadzenie pod gołem niebem. — Demonstracya antycarska. — Redaktorzy „Słowa polskiego“ strzelają z rewolwerów.

Dzięki zakazowi policyjnemu, odbyło się zgromadzenie ludowe, zapowiedziane na placu Gosiewskiego — na placu Maryackim o godzinie 12 w południe. Przez całą sobotę kursowały po Lwowie litografowane kartki, protestujące przeciw zakazowi policyjnemu i wzywające robotników do przybycia w niedzielę o godzinie 12 pod pomnik Mickiewicza. Istotnie zaroił się plac Maryacki o oznaczonej godzinie ogromną masą robotników. Przyszło też dużo młodzieży i inteligencyi.

Tow. Hankiewicz wstąpił na podwyższenie pomnika i wygłosił dłuższą mowę, przerywaną co chwila oklaskami. Na wstępie zaprotestował mówca przeciw systematycznym zakazom zgromadzeń, zwoływanych w sprawie polityki zagranicznej. Tyle razy przekonała się policya, że zakazy nie prowadzą do niczego, a mimo to dyrektor Schechtel trzyma się uparcie metody kneblowania ust socyalnym demokratom. Zakaz, jak dzisiejszy, w czasie ogólnego naprężenia, w przededniu wielkich strejków, może wywołać nieobliczone następstwa. Zakaz taki jest lekkomyślną i bezcelową prowokacyą. W Krakowie nie zakazano zgromadzenia z tym samym porządkiem dziennym, a przecież „stosunki międzynarodowe“ Austryi nie pogorszyły się, lecz przeciwnie, poprawiły. Nawet starosta drohobycki Bobrzyński nie używa tak naiwnych motywów zakazu, jak dyrektor policyi lwowskiej.

Tow. Hankiewicz omówił następnie ostatnie zajścia w caracie, rzezie w Łodzi, w Odessie, bunty wojska i marynarki. Wypadki te nie mogą być dla nas obojętnymi. Na ulicach miast w caracie leje się krew robotników polskich, ruskich i rosyjskich. Z morza krwi wyłania się słońce wolności, do którego tęsknią wszyscy poddani cara. Krwawe zbrodnie caratu wołają głośno o pomstę. Musimy towarzyszom naszym w caracie przyjść z czynną pomocą, gdyż oni walczą za swoją i naszą wolność. W tak doniosłej chwili znaleźli się, oprócz płatnych moskalofilów, także dobrowolni pachołkowie carscy, którzy spotwarzają naszych braci, umierających za wolność, którzy opluwają ich pamięć, którzy organizują kontrrewolucyę. Czego nie zdołali dokonać żandarmi carscy: stłumienia ruchu rewolucyjnego — tego dokonać chcą narodowi demokraci. (Długotrwałe okrzyki oburzenia). Wszechpolacy idą tak dalece na rękę carskim czynownikom, że organizują nawet rozruchy antyżydowskie! Wyraźmy tym nikczemnikom pogardę. (Poruszenie). Tow. Hankiewicz zakończył swą mowę okrzykiem: Precz z caratem! Niech żyje socyalna demokracya! (Burzliwe, długotrwałe okrzyki).

Po wspaniałej mowie tow. Hankiewicza odśpiewali wszyscy zebrani „Czerwony sztandar“. Już w czasie mowy tow. Hankiewicza rozeszła się wiadomość o zajściach przed domem naftowym i o ciężkiem zranieniu jednego z demonstrantów przez redaktora „Słowa polskiego“. Wiadomość ta zelektryzowała zebranych. Gdyby padła komenda pójścia przed dom naftowy, nie zostałby z lokalu redakcyjnego ani jeden sprzęt cały.

Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ ruszyła cała, wielotysięczna masa ludzi, uformowana w długi szereg, ulicą Karola Ludwika ku teatrowi. Przez całą drogę śpiewano pieśni rewolucyjne. W czasie pochodu rozwinięto czerwoną chorągiew, co wywołało ogromny entuzyazm. Niemały popłoch wywołała wśród grupki policyantów, stojących niedaleko teatru eksplozya niewinnej żabki.

Przed teatrem ustawili się uczestnicy demonstracyi na placu, gdzie z podwyższenia przemówił tow. Wityk, zaznaczając, że dzisiejsza demonstracya dowodzi, wbrew zaka-

---

WŁADYSŁAW ORKAN.

Jak Jędrek Śklarz po Włochach jeździł.

6

Zaraz na drugi dzień rano prosiłech pana mojego, coby mi tyz pokazał, ktorędy sie idzie do św. Pietra albo Pawła, bo bych tyz chciał podziękować Bogu, ize mie tu scęśliwie i tak niespodziewanie doprowadził. Pan zaś był telo dobry, ze sam sie ohfiarował ze mną iść na miejsce.

Przyśliśmy przed kościół św. Pietra, i tamech sie piersy raz w Rzymie zacudował. Kielo tyz to stopni trza przejść, zanim sie wejdzie do kościoła! Budownicowie przez to pewnie to chcieli pokazać, ze telo stopni jest do nieba.

W kościele w środku nie jest tak pieknie, jak u św. Marka w Wenecyi, ale tyz za to gmasysko okropne — pięć naskich kościołów w nim by sie letko schowało. Zastanowiło mie to, ze ludzi nie duzo było w kościele. U nas sie gnietą, kościół ni moze pomieścić, i na polu stoją pod dzwonnicą, a tu taka przestronność, i nikogo prawie. Mse św. sie odprawiały, a mało kto ich słuchał. Kielkoro pań i panów chodziło od jednego ontarza do drugiego, jakby za jaką pokutę; niektorzy modlili sie z cyrwonych książek, podobnych, jak mój pan miał. Ja sie tyz pomodlił, jakech umiał, niewycytającym, podziękowałech Panu Jezusowi za wsyćko, cegom nie godzien, i świętemu Pietrowi ohfiarowałech parę paciorków — źrestom nie było tam juz co robić.

Posukowałech pana, bo mi sie kanysi stracił i upatrowałech, cy tyz nie ujrzę ka Ojca świętego, bom wiedział, ize niedaleko mieska. Myślałech se w duchu, ze moze zajrzy do kościoła, albo msę św. bedzie miał... I co ktory ksiądz sie nawinął, to mie juz nogi podrywało. Ale zaden nie widział mi sie godny. Dopiero potem pan mi wytłomacył, ze Ojciec św. ze rzadka zjawia sie w kościele i to nie tak poprostu, jakby se kto myślał, ale ze słuzbą i ze wspaniałością wielgą, jak przystoi. No, ale ja tyz ta, jak człek głupi, nie wiedział zrazu o tem.

— To ście Ojca świętego całkem nie widzieli? — pytały zawiedzione słuchaczki.

— Widziałech go tak zblizka, jak was tu widzę, ale do tego dopiero dojdziemy. Teraz my są w kościele św. Pietra, to nie przerywajcie, boby sie mi pomiesało.

— No, juz nic, bo to wsyćko święte rzecy, co mówicie, ani człek nie godny widzieć — przypochlebił ktoś ze starszych, i Jędrek Śklarz do wątku opowiadania powrócił.

— Znalazłech wreście pana w jedny z pobocnych kaplic. Stał z jakiemisi paniami dwiema: jedna była starsa, druga młodsa, tak, jakby jej córka. Poznałech zaraz, ze to te panie, co były w tym casie we Florencyi, kie i my byli. Miało mi przyjś na myśl: kto tyz za kim jeździ — cy my za niemi, cy one za nami? Ale ze to w koście było, tom już nie chciał obrazać Pana Boga głupością światową. Skłoniłech sie ino grzecnie, jakech umiał, i stanąłech z boku. Dosłysałech, ze po naskiemu rozmawiali, i widziałech tyz potem, ze o mnie mówili, bo mój pan na mnie ocami wzkazował, ale udawałech dobrze, ze nic o tem niewiem, nawet przygłuchnąłech trochę na tę chwilę. Dyabeł mie kusił, coby podejść blizy, ale ja sie nie dał skusić, bom i tak bez jego porady słysał, choć ech ta i przygłuchnął wrzekomo, ize pan sie chwalił mną i powiadał, ze juz od dawnych lat u niego słuzę, a panie sie zaś ciekawiły moim białym strojem. Miałech se pomyśleć: „Zeby mi to pan za te lata zasługę policył, to niechby ta juz była prawda, zech słuzył“ — ale, ze to w kościele świętym było, tom se juz nic nie pomyślał, ino mówiłech paciorki do obrazu, bo był wymalowany na ścianie, i pozierałech niewidocnie, rychło sie mój pan uwolni. Ale kabyś ta! Ohfiarował sie jesce do jedne kaplice z niemi.

Pośliśmy wraz, bo i ja tyz — ino mi pan pocichu sepnął, coby nie w parze iść przy nich, ale w odległości niejakiej za nimi. „Ja tyz ta jesce wolę“ — powiedziałech, ale poprawdzie, to mi sie to nie podobało. Zrazu, jakech nastał, taksamo mi przykazował, ale potem to my chodzili wraz oba, i jesce mu było śmielej przy mnie. I teraz znowu przy ludziach... No ale dumam: „Pan jest na to, coby miał swoje humory. Ja mu ta ojcem nie bedę. Miał jednego, i ten go tak nancył, to coz on winien?“ I posełech za niemi do te kaplice. Niezałowałech potem, bo tyz było sie cemu przypatrzyć! Jest tam całe piekło, i niebo, i sąd ostateczny, i co ino było na świecie i bedzie, to tam wsyćko jest wymalowane. Ba, to nic, wymalowane — ale słysałech, jak pan tym paniom objaśniał, ze to sam święty Michał Janioł wymalował!

— Moiściewy. to-ście wy juz cheba zupełnego odpustu na wiecne casy dostąpili, skoroście przy takich rzecach byli, ktore ino w niebie, jak Bóg lutościwy da komu, oglądać bedzie mozna — mówili słuchający, a Jędrek nie przeczył temu i dalej ciągnął swoje.

— Potem wyśliśmy na miasto, odprowadzilimy te panie do ich mieskania — niedaleko od pałacu Ojca św. mieskały — i wrócilimy do swojego Bokacio, bo takie przezwisko miał nas hotel. Wesoło tam w tym hotelu było, ino to było niedobrze, ześ juz bez całą noc oka nie godzien był zmruzyć. Co chwila, to „sur — sur“ po za ściany, jakzeby sto kóp mysy wesele swoje odprawiało, to znowu śmiechy takie, jakzeby sie boginki gziły. Nie wiem, jak ta panu mojemu sie spało, bo my nie razem sypiali, ale cheba ze nijako, bo sie doś często na głowę uskarzał.

Ucisało się dopiero ku ranu — człek sie radował, ze sie zdrzymnie choć na tę małą chwilę — ale cobyś!... ledwoch zemzał — jak wrzaśnie ktoś z ulice!... Piersego dnia, tom sie zerwał na równe nogi. Myślałech, ze sie Rzym pali. Wyzieram oknem kany co takiego — a to mała skucina, Włoch, wiezie na wózku zieleninę i tak sie drze okropnie. Jakby go kto ze skóry łupił. Legam na nowo — znowu! „Zebyś na wieki ochrypnął“ — zyzę mu juz we złości. O, je za chwilę trzeci, cwarty — i tak do śródpołuń. Za parę dni tom juz całą tę letaniję wrzasków znał na pamięć. Ledwo sie na świt namieniało, juz woła: „Insalata! salati!“, potem: „Spinaci! laspáragi!“ i juz nie bacę dalej. Skoro z jarzyną przestali, zacynało sie z gazetami. „La Tribuna! Avanti! Il popolo!“ i dyabeł ta juz wypamięta reśtę. A to na rozmaity sposób: jeden krótko, jakzeby go w podeswy parzało, drugi przeciągle, jakzebyś go na wolnym ogniu przypiekał, insy załośnie, jakzeby mu ociec przed godziną skonał, a kazdy ino w tem ma pychę, zeby sie najgłośni udrzyć.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

zowi policyjnemu, że w Austryi istnieje konstytucya. Niechaj policya wydaje zakazy; my po każdym zakazie będziemy demonstrowali. (Oklaski). Po mowie tow. Wityka wezwał tow. Hankiewicz zebranych do spokojnego rozejścia się, co też uczyniono.

Jeszcze przed rozpoczęciem zgromadzenia na placu Maryackim udała się grupa demonstrantów przed lokal „Słowa polskiego“, a wszedłszy do podwórza domu naftowego, wybiła wszystkie szyby w ubikacyach redakcyjnych. Kamienie, które rzucano, były owinięte w kartki z napisami jak: „Precz z czarną sotnią!“ „Hańba wszechłajdakom!“ itd.

Gdy demonstranci odchodzili, pojawił się na podwórzu jeden z redaktorów „Słowa polskiego“ i trzymając w wyciągnietej ręce rewolwer, zagroził czterem pozostałym demonstrantom strzelaniem, jeżeli spróbują odejść. Drab sądził, że demonstranci stchórzą. Stało się inaczej; czterej demonstranci stanęli naprzeciw draba i założywszy ręce, zawołali: strzelaj kanalio, jeżeli masz odwagę! Drab nie miał odwagi strzelać, tylko trzymał rewolwer w garści. Po dłuższej chwili przyskoczył do draba z rewolwerem drugi drab, wyrwał mu rewolwer z ręki i począł do odchodzących wolnym krokiem demonstrantów strzelać, wołając: stać! Padł jeden strzał, drugi, trzeci, czwarty... Wszystkie chybiły. Piąty strzał trafił w lewą nogę słuchacza uniwersytetu Perkowicza i rozstrzaskał mu staw skokowy. Perkowicz upadł na ziemię. Przyjaciele podnieśli go i doróżką odwieźli go na stacyę ratunkową a stąd, po założeniu prowizorycznego bandażu, do szpitala.

Nazwisko strzelającego nie jest na razie znane. Powszechnie mówią, że był to administrator „Słowa polskiego“ Medycki. Oczekiwać należy, że prokuratorya państwa wytoczy śledztwo zbrodniarzowi, który strzelał z tyłu (!) do człowieka, a więc nie w obronie własnej, lecz w zamiarze zbrodniczym. Perkowicz cierpi z powodu rany strasznie. Wieczorem pojawiła się gorączka. Operacya ma być dokonaną dopiero jutro.

Zbrodnicza prowokacya narodowych demokratów wywołała wśród ogółu robotników ogromne oburzenie. Po południu wybili szyby nieznani sprawcy w kiosku „Słowa polskiego“ w pasażu Mikolasza. W ciągu popołudnia aresztowała policya cały szereg robotników i zasądziła odrazu na kary policyjne po 24 i 48 godzin, nie pozwalając na zgłoszenie odwołania od winy i kary. Tow. Wolfa, piekarza, aresztowano przy ul. Kopernika za to, że mówił: „tu musi powstać taka sama rewolucya, co w Rosyi“. Policyant konny Nr. 20 najechał na radcę Stefanowicza tak, że go omal nie stratował. Radca wyraził się bardzo niepochlebnie o policyi końskiej. Niezwykle brutalnie zachowywał się też policyant konny Nr. 5 przed sejmem. Ni stąd, ni zowąd przyaresztował chorego cieślę M., a na inspekcyi podał, dla upozorowania aresztowania, że cieśla bił konia laską. Okazało się jednak, że aresztowany wcale laski nie miał.

Namiestnictwo, policya, konsulaty, „Słowo polskie“ i sejm były przez cały dzień strzeżone przez mnóstwo policyantów.

Naprężenie wśród robotników jest bardzo wielkie, zachodzi obawa, że w poniedziałek wybuchną rozruchy.

W poniedziałek wieczór odbędzie się poufne zgromadzenie w sali metalowców w sprawie zajść w caracie.

Relacya oficyalna.

Lwów, 10 lipca. C. k. biuro korespondencyjne donosi: Wczoraj w południe zebrało się około 600 studentów i robotników, należących do partyi socyalno-demokratycznej, przed pomnikiem Mickiewicza, gdzie przemówił p. Hankiewicz i wyraził współczucie dla ofiar rewolucyjnego ruchu w Rosyi. Następnie udano się wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru“ przed teart, gdzie o zaburzeniach w Rosyi mówił p. Wittyk. Potem zebrani rozeszli się w spokoju.

Na chwilę przed rozpoczęciem demonstracyi wtargnęło około 30 słuchaczów szkół wyższych na dziedziniec domu naftowego, gdzie mieści się redakcya „Słowa polskiego“ i wybito kamieniami kilka szyb, chcąc tem zamanifestować swą niechęć wobec stanowiska tego pisma do zachowania się partyi socyalno-demokratycznej w Królestwie Polskiem.

Aby odstraszyć ekscedentów, wystrzelił jeden z obecnych w lokalu redakcyjnym współpracowników pisma trzy razy z rewolweru, raniąc jednego z demonstrantów w lewą nogę. Eksedenci rozpierzchli się natychmiast. Ranionego odwieziono do szpitala. W sprawie zajść przed redakcyą „Słowa polskiego“ wdrożono postępowanie karne.

Wczoraj wieczorem wybito wszystkie szyby w kiosku „Słowa polskiego“ w pasażu Mikolascha.

Ruch strejkowy we Lwowie.

Lwów, 10 lipca. (Tel. „Naprzodu“). Wczoraj przyszła do skutku ugoda między majstrami a robotnikami ślusarskimi. Przedsiębiorcy zgodzili się na $9^1/_2$-godzinny czas pracy (dotychczas pracowano od 10 do 12 godzin) i na podwyższenie płacy wedle następującej skali: minimum płacy będą 2 korony. Ci, którzy pobierają do 3 K, otrzymają 15 procent podwyżki; do 4 K płacy 7 procent podwyżki; ponad 4 K płacy 5 procent podwyżki. Ugoda obowiązuje na cały rok.

Lwów, 10 lipca. (Tel. „Naprzodu“). Na bardzo wielu budowach tutejszych wybuchł strejk murarzy i pomocy. Wybuch strejku spowodowali sami przedsiębiorcy swoją prowokacyjną polityką. Wbrew wyraźnemu brzmieniu ugody, wedle której wszystkim kategoryom płacy miano dać 10 procent podwyżki, postanowili przedsiębiorcy na zgromadzeniu piątkowem dać tę podwyżkę tylko tym, którzy pobierają minimum płacy, t. j. 3 korony. Ponieważ dziś, w pełnym sezonie, nikt z robotników nie pobiera minimum płacy, lecz więcej niż minimum, pozostaje cała podwyżka poprostu na papierze. Nic tedy dziwnego, że robotnicy, oburzeni taką perfidyą, porzucili pracę. Już w sobotę wieczór przyszło na kilku budowach do starć z tego powodu.

Tylko siedm firm zgodziło się na podwyżkę dla wszystkich robotników: Kamienobrodzki, Schleyen, Podhorodecki, Fleischl, Piskup, Barszczewski i Stolarczukowa.

POTEMKINADA.

Kapitan Klado o buncie „Potemkina“.

Pod tytułem „Wewnętrzny stan floty“ zamieszcza w „Nowoje Wremia“ znany kapitan Klado artykuł o buncie marynarzy na pancerniku „Kniaź Potemkin Taurydzki“, o jego doniosłości i przyczynach.

Kompetentny ten głos zamieszczamy tutaj w streszczeniu:

„Zdawało się, że po bitwie pod Cuszimą — mówi kapitan Klado — i kapitulacyi Niebogatowa skończyły się ciężkie próby dla floty rosyjskiej. Budziła się nadzieja, że korzystając ze straszliwych lekcyj obecnej wojny, a pozostałych szczątków floty utworzymy jądro, na którem wychowa się i wyćwiczy według nowych zasad porządek, zdolny dać mocne, skupione kadry dla nowej przyszłej floty.

I ta jednak nadzieja spełzła na niczem. W Odessie flocie rosyjskiej wymierzono cios jeszcze straszliwszy, niż pod Cuszimą. Drobne uderzenia, ciosy pomniejsze, zadawano flocie rosyjskiej zdawna, powoli, skutecznie podkopując jej fundamenty, aż cała siła tej niszczycielskiej pracy ujawniła się odrazu i gwałtownie pod Cuszimą i pod Odessą, czyniąc na widzu takie wrażenie, jakby go obuchem uderzono w głowę.

Niema tu co rozprawiać o przypadkach. Co to za przypadek, gdy zbuntowana załoga morduje komendanta i oficerów, prowadzi pancernik do Odessy i olbrzymie miasto trzyma przez cztery doby w stanie oblężenia, osłaniając siłą swej artyleryi rabunek, pożary i zabójstwa. A gdy dla poskromienia tego pancernika przychodzi cała eskadra z dwoma admirałami na czele, wówczas buntownik śmiało występuje na jej spotkanie, przeciąga na swą stronę drugi pancernik, eskadra w złowrogiej na przyszłość i kompletnej bezsilności cofa się niewiadomo dokąd, zbuntowane zaś pancerniki tryumfalnie powracają do Odessy i w dalszym ciągu teroryzują miasto. Komendant eskadry przysyła tylko jedną wiadomość: Załoga zbuntowała się także na okręcie transportowym „Prut“. Przypuśćmy, że załogi „Georgija Pobiedonoseca“ i „Pruta“ opamiętały się i ukorzyły, fakt jednak buntu pozostanie niczem niezatarty na zawsze. „Potemkin Taurydzki“ zaś dotychczas nie wiadomo gdzie spaceruje po Czarnem morzu, zaopatrzywszy się w węgle zabrane z dwóch parowców prywatnych.

Nie, wszystko to przypadkiem być może, wszystko to widocznie zdawna było przygotowywane, wszystko to stanowi dowód ostatecznej dezorganizacyi i zepsucia składu osobowego. Nie wytworzymy już z niego mocnych kadrów dla floty przyszłej: wszystko rozpocząć trzeba nanowo, od samego początku, przedewszystkiem zaś zorganizować nowy skład osobowy, gdyż w nim właśnie tkwią przyczyny wszystkich porażek i nieszczęść na morzu.

Wypadki ostatnie stanowią bez wątpienia rezultat propagandy rewolucyjnej, prowadzonej zdawna i bardzo energicznie. W pełnym toku była ona już w roku 1903 — służyłem wówczas we flocie czarnomorskiej, i jak wszyscy oficerowie, doskonale wiedziałem o jej istnieniu. Prowadzono ją jednak i w wojsku lądowem i wśród ochotników portowych, bardzo przytem energicznie, czemuż najjaskrawsze rezultaty wywołała na okrętach?

Za jedną z głównych przyczyn uważam niedbałość oficerów o załogi, gdy okręty nie znajdują się na morzu, a to bywa przez 8 miesięcy na 12“.

Kapitan Klado charakteryzuje dalej obszernie nieład, niedbalstwo, obojętność dla sprawy, pozostawianie dużych załóg przez dłuższy przeciąg czasu na łasce losu pod dowództwem np. młodziutkiego oficera, świeżo wypuszczonego ze szkoły, lub oficera wojska lądowego i t. p. Sprawę niezadowolenia z żywności uważa kapitan Klado w danym przypadku tylko za okazyjny powód do buntu, jednakże przyznaje, że wogóle zatargi podobne są dosyć częste i że słuszność zasadniczą mają w nich po swojej stronie zazwyczaj majtkowie; gospodarcza bowiem strona życia floty jest mocno zdezorganizowana, prowadzona nieprawidłowo, częstokroć przez młodych, niedoświadczonych oficerów (wbrew przepisom), którzy albo ulegają niezliczonym pokusom i demoralizującym wpływom otoczenia i biorą sami udział w nadużyciach, krzywdzących załogę, albo oszukiwani bywają przez swoich pomocników.

Zwięzłą ocenę stosunków na okręcie wojennym cytuje kapitan Klado z mowy prokuratora, wypowiedzianej podczas procesu, do którego dał powód wypadek na pancerniku „Czesna“ dnia 8 lutego 1903 r. Dzięki brakowi dozoru i komendy podczas przeprawy do brzegu na promie utonęło wówczas 10 ludzi. Oto wyjątek wspomniany:

„Śledztwo sądowe przekonało nas, że na pancerniku było zbyt mało porządku, a w składzie osobowym załogi zbyt mało energii i czujności. Była cała drabina hierarhiczna naczelników, ale działalneść ich nie była dość intensywna. Był komendant, ale nie znajdował dość czasu i nie czuł się obwowiązanym brać żywszy udział w życiu powierzonego mu okrętu. Był starszy oficer, ale nie wprowadził i nie utrzymywał należytego porządku służby wewnętrznej i nie zachował dyscypliny. Byli oficerowie dyżurni (wachtiennyje naczalniki), obowiązki swoje jednak spełniali na takiej głębokości (oficer dyżurny znajdował się w salonie oficerskim w głębi okrętu), że wszystko, co działo się na okręcie i wkoło niego, uchodziło ich uwagi i na górę wywołać ich mogły tylko rozpaczliwe krzyki tonących. Byli bocmanowie, konduktorowie, dyżurni kwatermistrze, szyldwachy, ale nie znali oni swoich obowiązków i swoich miejsc. Słowem, były formy zewnętrzne dla echa, był wygląd, ale nie było treści. Oficerowie dyżurni oświadczają, że pełnili swoje obowiązki „wedle możności“, ale miary możności tej nikt nie określał, więc oficerowie dyżurni pełnili służbę, jak im się podobało... Że nieszczęście zdarzyło się podczas dyżuru porucznika S., jest to przypadek. Wina jego nie jest większa, niż innych dyżurnych oficerów; czynił tylko to, co inni i nawet więcej, niż inni, jak zeznają świadkowie. Porucznik S. jest doskonałym oficerem-wykonawcą, lecz szedł za ogólnym prądem. To stanowi smutną istotę rzeczy. Siła ogólnego nieporządku była tak wielka, że porywała najlepszych i najzdolniejszych ludzi...“

Z CARATU.

Okólnik przeciw żydom.

„Oswobożdienje“ otrzymało następujący tajny dokument:

Ministerstwo spraw wewnętrznych. Gubernatora kowieńskiego kancelaryjny. Oddział 3. Dnia 21 kwietnia 1905 r. Nr. 5250. Kowno. Tajnie. Okólnikowo.

Do naczelników powiatów i policmajstra kowieńskiego.

Okręgowy generał kwatermistrz wileńskiego okręgu wojskowego zawiadomił mnie, że w Wilnie i innych miastach okręgu wykryto w ostatnich czasach obecność Chińczyków, zajmujących się drobną sprzedażą chińskiego surowego jedwaciu (czesucza), czego aż do rozpoczęcia wojny z Japonią nie zauważono. Pojawienie się ich w czasie wojny, aczkolwiek nie daje dostatecznych podstaw do twierdzenia, że mają oni na celu szpiegostwo na rzecz Japonii, w każdym jednak razie budzi podejrzenie w tym kierunku, tem więcej, iż oni najwidoczniej znajdują się w bliskich stosunkach z częścią ludności żydowskiej.

Zawiadamiając o tem wasze wysokobłagorodje, zalecam wydać rozporządzenie rozwinięcia śledztwa w granicach powierzonej wam miejscowości w celu stwierdzenia faktu, czy te osoby należą istotnie do narodowości chińskiej, oraz ustanowienia tajnego nadzoru nad ich działalnością w tem przypuszczeniu, iż są oni tajnymi agentami Japonii, a o wyniku mnie zawiadomić.

W razie wykrycia czegośkolwiek podejrzanego, zalecam zastosowanie odpowiednich środków celem położenia tamy ich zgubnej działalności.

Podpisano: pełniący obowiązki gubernatora *Wierowkin*, naczelnik kancelaryi *Briling*.

Rząd rosyjski w strachu przed „wiernymi“ poddanymi, ucieka się do różnych złodziejskich sposobów, aby odwrócić od siebie uwagę i skierować ją przeciw zwykłemu w Rosyi kozłowi ofiarnemu. W Królestwie podburza się przeciw żydom za „robienie“ rozruchów, a w innych prowincyach robi się ich szpiegami japońskimi. Dawniej mięszano i Anglię do tego, teraz — po otrzymaniu nosa z Londynu — wystarcza sama Japonia. I ten rząd ma potem bezczelność odwoływać się do kieszeni żydowskich w Europie!

Z zaboru rosyjskiego.

Strejki w Warszawie,

o których donosiliśmy wczoraj, trwają nadal. Strejkują, jak wiadomo, szewcy i rzeźnicy. Wśród tych ostatnich zaprzestali pracy tylko robotnicy, pracujący w masarniach, rzeźnicy zaś jatkowi pracują dalej.

Powodem bezrobocia jest niedotrzymanie poprzednich warunków umowy przez bardzo wielu pracodawców. Strejkującym idzie głównie o spoczynek niedzielny, którego domagają się z całą stanowczością. Porozumienie zapewne nastąpi wkrótce.

Prócz tego wybuchł strejk woźniców piwowarskich, który trwał jednak tylko kilka godzin.

Dziennik polski w Wilnie.

Donoszą z Wilna, że obywatel ziemski, p. Hipolit Milewski, otrzymał koncesyę na pismo polskie, a na stanowisku redaktora zatwierdzono p. Ostroróg-Sadowskiego. Miejscowa administracya postanowiła nie udzielać nikomu więcej koncesyi, motywując odmowę niepożądanem współzawodnictwem.

RUCH STREJKOWY.

Strejk pokostników w Krakowie zakończył się w niedzielę zupełnem zwycięstwem robotników. Po siedmiu dniach trwania strejku majstrowie musieli zgodzić się na wszystkie żądania robotników. Żądano mianowicie: ograniczenia dnia pracy do 10 godzin (dawniej 11 i 12 godzin), podwyższenia płacy dotychczasowej o 15%, zniesienia tak zwanego „Winterlohnu“, t. j., zaprowadzenia jednostajnej płacy przez cały rok, zniesienia w zupełności pracy akordowej, zatrudniania tylko robotników zorganizowanych, niewydalania za świętowanie 1 maja. Uzyskano nadto przy robotach na prowincyi, fasadach i na rusztowaniach dodatek w wysokości 1 K dziennie; dalej majstrowie zobowiązali się, iż nie będą wypożyczali sobie terminatorów. Jeżeli przypadają dwa dni świąt w tygodniu. za jeden dzień majstrowie płacą.

Podnieść należy, że podczas strejku towarzysze chrześcijańscy solidarnie nie przyjmowali roboty u majstrów żydowskich, objętych strejkiem.

KRONIKA.

Opieka nad dziećmi. Towarzystwo popierania obrony dzieci i opieki nad młodzieżą im. Pestalozziego w Krakowie w tych dniach odda do użytku publicznego broszurkę pod tytułem: „Co to jest ochrona dzieci?“, napisaną przez Lydyę v. Wolfring, prezeskę Związku ogólno-austryackiego popierania ochrony dzieci i opieki nad młodzieżą im. Pestalozziego we Wiedniu, a przetłómaczoną i wydaną nakładem stowarzyszenia krakowskiego.

W broszurze tej jasno i dostępnie przedstawiono potrzebę stowarzyszeń, mających za cel obronę i ochronę dzieci. Ponieważ cena broszury jest bardzo przystępna, kosztować bowiem będzie zaledwie 22 h, powinna znaleść się w ręku każdego, mającego choć cokolwiok pojęcia zła, jakie wyrządzają społeczeństwu zdemoralizowane, zaniedbane, opuszczone i wogóle nieszczęśliwe, biedne dzieci i zachęcać każdego do zapisywania się na członka do naszego Towarzystwa.

Broszurę będzie można nabyć w księgarni K. Wojnara, ul. Szewska 13; u skarbniczki p. Maryi Wojnarowej i w biurze naszego Towarzystwa przy ul. Zwierzynieckiej 10, I. piętro. Tamże wkrótce zostanie otwarte biuro prawnej ochrony dzieci, gdzie udzielać się będzie rad i wskazówek w celu obrony, ochrony dzieci i przyjmować się będzie wiadomości od donoszących o rodzicach i opiekunach, którzy karygodnie znęcają się nad dziećmi.

Wydział Towarzystwa im. Pestalozziego w Krakowie dziękuje niniejszem p. Salomei Chwatowej za sto koron, p. Aldonie Zahorskiej za biurko i byłemu Towarzystwu opieki nad ubogą dziatwą za blaszane i gliniane puszki, ofiarowane na cele naszego Towarzystwa.

Wszystkie czasopisma uprasza się o łaskawe powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Wyzyskiwanie ubogich. Otrzymujemy następujące pismo: Obecny proboszcz parafii św. Szczepana na Piasku w Krakowie wprowadza niczem nieuzasadniony zwyczaj pobierania datków za każdorazowe podpisanie kwitów biednym, wdowom i sierotom, czy też w innych sprawach, dotyczas bezpłatnie wykonywane. Zapytany raz, na co te pieniądze są obracane? odrzekł, że na utrzymanie kościelnego. Czyżby tak liczna parafia nie mogła utrzymać z własnych funduszów kościelnego i potrzeba na to osobnych datków najbiedniejszych parafian? Dlaczego poprzedni proboszczowie nigdy nic podobnego nie żądali? Sądząc z licznej frekwencyi interesentów, przypuścić trzeba, że uzyskana stąd kwota taka, dość znaczną być musi. Jest to prawdziwie niczem nienasycona zachłanność klesza i chęć najszybszego się wzbogacenia, całkiem sprzeczna z duchem nauk Chrystusowych, które księża wygłaszają.

Kolejarze nie dostają urlopu. Funkcyonaryusz kolei państwowej Marcin Podkomorka, nadzorca oświetlenia pociągów i stacyi w Krakowie, zwrócił się z prośbą do inspektora Dębickiego o urlop 12-godzinny, który był mu niezbędnym dla przeprowadzenia się. Inspektor oświadczył funkcyonaryuszowi, że dyrekcya zabroniła mu udzielać jakiegokolwiek urlopu i polecił Podkomorce udać się do nadinspektora Hubla, który ma posiadać moc udzielania urlopów. Hubel przyjął funkcyonaryusza gburowato i z powrotem odesłał go do inspektora Dębickiego. W rezultacie Podkomorka nie otrzymał urlopu i zmuszony był prosić o zastępstwo swego kolegę. W ten sposób służbę zań pełnić musiał inny funkcyonaryusz w czasie, którego miał użyć na niezbędny wypoczynek.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar operetki lwowskiej w teatrze letnim w parku krakowskim.**

Wtorek na ogólne żądanie: „Gejsza“, operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

Środa po raz drugi: „Konsul generalny“, operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

Czwartek po raz pierwszy (wznowienie): „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

Piątek po raz pierwszy: „Narzeczona milionerka“, operetka w 3 aktach Henryka Berte.

Sobota po raz trzeci: „Konsul generalny“, oparetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

Niedziela na ogólne żądanie: „Halka“. opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

— **Repertuar teatru powszechnego popularnego** w budynku pocyrkowym przy placu Wielopole-Starowiślna.

Wtorek: „Podróż do Japonii“, operetka w 3 aktach z francuskiego Labicha i Delacour'a, muzyka Bazena (nowość).

Środa: „Podróż do Japonii“.

Czwartek: „Podróż do Japonii“.

Krakowska rada miejska.

Posiedzenie z poniedziałku 10 lipca.

Udzielono znowu urlopów kilku radcom.

Interpelacye.

Poseł Rotter interpeluje w ciągnącej się 4 lata sprawie regulacyi i uporządkowania ulicy Ciemnej na Kazimierzu i domaga się postawienia jej na porządku dziennym najbliższego posiedzenia. Prezyddnt dr Leo obiecuje zbadać tę sprawę.

Poseł Rotter interpeluje w sprawie reformy statutu miejskiego.

Prezydent dr Leo odpowiada, że wniosek posła Rottera, którego nagłość na przedostatniem posiedzeniu nie została uchwalona, pójdzie drogą regulaminową do magistratu, a następnie na sekcyę i do komisyi.

Prof. Julian Nowak interpeluje w sprawie stosunków „bezpieczeństwa“ publicznego w Krakowie. Prezydent odpowiada, że sprawa pomnożenia straży policyjnej została już przedstawiona rządowi.

Na odrestaurowanie tearu miejskiego,

na odnowienie i impregnowanie dekoracyj, sprawienie wozu do przewożenia dekoracyj, odczyszczenie maszyneryi i roboty spowodewane wprowadzeniem nowej instalacyi elektrycznej — uchwalono 19.970 K. W dyskusyi dr Bandrowski podniósł, że te wszystkie roboty powinny były być z góry przewidziane i objęte normalnym budżetem, a nie kredytami dodatkowymi, szkodliwymi w gospodarce gminnej. Dr Muczkowski zwraca uwagę, że kurtyna Siemiradzkiego jest w opłakanym stanie. Wywiązała się dłuższa duskusya nad złem budżetowaniem; pp. Beringer i Ponikło bronili obecnego systemu budżetowania, a pp. Uderski i Bandrowski wykazywali, że fałszywe budżetowanie i zakrywanie deficytu nie powinno istnieć.

St. Wyspiański krytykuje dotychczasowy system dekoracyj scenicznych w teatrze krakowskim, wskutek czego trzeba częstokroć robić kompromisy, co szkodzi wystawianym sztukom; wadą jest, że podłoga jest nieruchoma i że są tylko dwie zapadnie; zapadni powinno być więcej, podłoga powinna być ruchowa, aby ją można wznosić i układać w formie schodów; mosty górne są wadliwie zbudowane. Przeróbki odpowiednie są bardzo kosztowne, ale konieczne. Natomiast odnowienie fasady teatru nie uważa mówca za przecz pilną i konieczną. Mówca prosi, by p. Spitziar dostał prawo dozoru przy wprowadzaniu nowej instalacyi elekrycznej. Omawiając przykre skrzypienie desek scenicznych, oświadcza mówca: Mnie to nie razi; ja nie potrzebuję tego. bym miał złudzenie; ale publiczność to razi.

Prezydent dr Leo zawiadamia, że Wyspiański został powołany do komisyi, mającej czuwać nad przeróbkami w teatrze.

Wyspiański omawiał jeszcze szeroko sprawę dekoracyj teatralnych, krytykując dosadnie obecne dekoracye konwencyonalne, a nie dostosowane specyalnie do danej sztuki. Komisya teatralna powinna się stale zajmować temi potrzebami teatru.

Wkońcu dr Leo bronił kredytów dodatkowych, które zresztą z 19% spadly na 4 do 5% preliminarza.

Ciężką chwilę

miał następnie prezydent dr Leo, dzięki nietaktowi własnemu. On, zazwyczaj taki taktowny — w sprawie, gdzie szło o bezpłatne mieszkanie dla niego, a więc o podwyższenie jego dotacyi — nie okazał tyle taktu, by się odrazu zastosować do regulaminu, lecz upierał się, chciał złamać regulamin i przecież w końcu musiał się cofnąć, ale po połknięciu wielu gorzkich pigułek.

Sprawa miała przebieg następujący:

Wiceprezydent Sare referuje wnioski komisyi inwestycyjnej i sekcyi III o wykonanie budowy skrzydła magistratu, w miejsce mającej się zburzyć oficyny, mieszczącej obecnie wydział V. Budowa ta mogłaby być uskutecznioną kosztem 180.000 K z funduszu pożyczki inwestycyjnej, oraz wniosek drugi o zaniechanie na razie „ze względu na znaczne koszta“ przebudowy domu po Rydzowskim na mieszkanie i lokale reprezentacyjne prezydenta miasta, a przeznaczenie natomiast na ten cel domu Larysza, aż dom po Rydzowskim zostanie odbudowanym.

Dr Maurycy Horowitz stawia wniosek, by oba te wnioski komisyi inwestycyjnej usunąć z porządku dziennego aż do doręczenia radcom programu przebudowy i dokładnego sprawozdania w tych sprawach w myśl obowiązujących przepisów regulaminu.

Prezydent Leo oświadcza, że dotyczący przepis istnieje i istniał zawsze tylko na papierze, że rady miejskiej nigdy nie obowiązywał, że go nigdy nie przestrzegano. Jeśli rada uchwali, że ten przepis ma obowiązywać, prezydent z obowiązku oba wnioski cofnie.

Poseł Rotter przypomina prezydentowi, że radę obowiązuje cały regulamin, tem samem i odnośny przepis. Prezydent stosuje przepisy regulaminu kiedy chce i kiedy mu to wygodne, w innych wypadkach uważa przepisy regulaminu za „istniejący na papierze“. Mówca domaga się, by prezydent wreszcie zrozumiał, że przepisy regulaminu należy w każdej sprawie jednakowo stosować tak długo, jak długo rada regulaminu nie zmieni.

Prezydent poddaje wniosek r. Horowitza pod głosowanie i konstatuje mniejszość.

Dr. Frühling: Konstatuję, że p. prezydent poddaniem wniosku r. Horowitza, więc nie stosowaniem się do regulaminu, dokonał gwałtu na regulaminie. Nie tem tylko gwałci p. prezydent obowiązujące nas ustawy, gwałtu dokonywa też na ostatniej woli zapisodawcy, która brzmi: „Zapisuję na wieczystą i nigdy nie pozbywalną własność miasta Krakowa z przeznaczeniem, aby w domu tym mieszkał zawsze prezydent rady m. krakowskiej“.

To „z przeznaczeniem“ jest warunkiem darowizny, niespełnianie tego warunku daje spadkobiercom Larisza wszelkie prawo do domagania się zwrotu zapisu.

Prezydent w tej sprawie nie powinien przewodniczyć, gdyż idzie o pomieszkanie dla prezydenta. Pierwszego wiceprezydenta nie ma na posiedzeniu, a drugi jest referentem, — więc i z tego powodu winna być cała sprawa z porządku dziennego cofniątą.

Dr Leo wobec tego cofa z porządku dziennego sprawę pomieszkania dla prezdenta.

Poseł Rotter nie uznaje motywów, dla jakich dr Leo cofnął sprawę z porządku dziennego, nie idzie bowiem o nic innego, jak tylko o to, że prezydentowi nie wolne nic innego robić, jak tylko co nakazuje regulamin.

Prezydent Leo składa oświadczenie, że pragnie dobra miasta, spokoju w radzie i zgody. (Między radcami śmiech.)

Prezydent w tonie rozdrażnionym: Proszę się nie śmiać! Ja mówię seryo! (Głośne protesty. Poseł Rotter woła: Wypraszamy sobie, panie prezydencie, takiego traktowania nas!)

Dr Leo: Chcę spokoju w tej radzie.

Poseł Daszyński: Więc trzeba uszanować regulamin.

Dr Leo: Sprawę całą cofam aż do posiedzenia następnego, które się odbędzie za tydzień. Przedtem doręczone będą pp. radcom sprawozdania na piśmie.

Poseł Daszyński: A więc sprawa wreszcie w porządku.

Dyskusya szkolna.

Referent poseł Wł. L. Jaworski wnosi o przyjęcie do wiadomości sprawozdania delegata rady miejskiej do rady szkolnej krajowej, prof. Jordana. W sekcyi szkolnej w dyskusyi nad tem sprawozdaniem mówcy skonstatowali, że u uczniów kończących szkoły średnie widać nie postęp, lecz cofanie się pod względem umysłowym i moralnym. U nauczycieli szkół średnich coraz bardziej zanika zamiłowanie do zawodu i miłość młodzieży.

Wśród nauczycielstwa powinien zapanować inny duch. Nauczyciele powinni przestać się czuć nauczycielami-urzędnikami, a zacząć czuć się urzędnikami-obywatelami. Należy rozwinąć dozór nad mieszkaniami uczniów, przeciwdziałać pijaństwu, rozpaście i zamiłowaniu do knajp u młodzieży. Należy ostro wystąpić przeciw wszelkim nadużyciom tak ze strony uczniów, jak i nauczycieli. Nie należy się jednak wiele spodziewać w najbliższym czasie po tych zarządzeniach, bo żyjemy w okresie przejściowym, przyrodniczo koniecznym.

Kto porówna naszą szkołę dzisiejszą ze szkołą z przed 40, a nawet z przed 20 laty, tego uderzą trzy miany: 1) liczba uczniów ogromnie wzrosła, 2) nędza wśród uczniów coraz większa, 3) większość uczniów pochodzi z warstw nisko stojących pod względem kulturalnym i mniejszość jest demoralizowana przez większość. Nie można ograniczyć napływu garnących się do szkół, więc też żaden środek wzięty z dziedziny samego szkolnictwa nie zaradzi złemu. Poprawę stosunków sprowadzi tylko wzrost dobrobytu i kultury w społeczeństwie.

Następnie wygłosił poseł **Daszyński** wspaniałą 1½-godzinną mowę, krytykującą obecne stosunki w szkołach średnich. Mowa ta, jedna z najpotężniejszych, jakie kiedykolwiek słyszeliśmy z ust tow. Daszyńskiego, wywarła olbrzymie wrażenie na radcach, którzy słuchali jej w największem skupieniu, z zapartym oddechem. Po tej mowie przerwał prezydent dyskusyę i zamknął posiedzenie.

Mowę tę posła Daszyńskiego podamy wedle zapisków stenograficznych **w nadzwyczajnem wydaniu „Naprzodu“, które się ukaże dziś o godz. 11 przed południem.**

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Po ukazie tolerancyjnym.

Z Warszawy donoszą, że od ogłoszenia edyktu tolerancyjnego 1492 unitów, zamieszkałych w Warszawie, przeszło na katolicyzm, policya jednak odmawia im wpisywania do paszportu nowego wyznania.

Mińsk, 10 lipca. (Pet. ag. tel.). W czterech powiatach przeszło 8000 prawosławnych i unitów na katolicyzm. Wołyńska prawosławna gmina kościelna przestała istnieć z powodu braku członków. Prawosławne duchowieństwo projektuje środki celem przeszkodzenia dalszemu przechodzeniu unitów.

Demonstracya w Kownie

Kowno, 10 lipca. (Pet. ag. tel.). Około 400 żydów spowodowało demonstracye uliczne i wybiło szyby w wielu domach. Wojsko „przywróciło porządek“.

Urzędowe zaprzeczenie.

Libawa, 10 lipca. Pogłoski, jakoby na okrętach wojennych ponowiły się niepokoje, są bezpodstawne.

Strejki i rozruchy.

Iwanowo (gub. włodzimirska). 10 lipca. (Pet. ag. tel.). Wczoraj zniszczyli strejkujący robotnicy połączenia telegraficzne i telefoniczne, splądrowali sklepy i w wielu miejscach podłożyli ogień. Ludność opuszcza miasto.

Powstanie na Kaukazie.

Tyflis, 10 lipca. Podczas aresztowania przedwczoraj kilku robotników, **rzucono bombę, która zabiła jednego oficera policyi, a dwóch innych zraniła.** W mieście panuje wzburzenie; wszystkie sklepy zamknięte. Dzieniki przestały wychodzić. Ruch handlowy przerwany.

Batum, 10 lipca. Agencye okrętowe wstrzymały swą służbę. Sklepy pozamykane. Przedwczoraj odeszły stąd **pociągi osobowe pod osłoną wojska.**

Petersburg, 10 lipca. W guberniach włodzimirskiej i tyfliskiej rozszerzono w wielkich masach rewolucyjne proklamacye.

Poddanie się „Potemkina“.

Bukareszt, 10 lipca. (Ag. rumuńska). Po poddaniu się „Potemkina“ torpedowiec 267 zmuszono do opuszczenia wód rumuńskich, gdyż jego załoga wzbraniała się poddać i wolała powrócić do Sebastopola.

Bukareszt, 11 lipca. Rząd rosyjski domagał się wydania załogi „Potemkina“, ale Rumunia stanowczo odmówiła, powołując się na ustawy swego kraju. Prezydent gabinetu Cantakuzene miał się wyrazić: Ponieważ nie mamy z Rosyą traktatu o wydawanie rosyjskich przestępców politycznych lub dezerterów, uczyniliśmy to, co uważamy za podstawę ludzkości. Rumunia nigdy nie będzie katem żadnego mocarstwa; urodziliśmy się w wolności i wolni żyjemy.

Londyn, 11 lipca. „Daily Express“ donosi, że rząd nakazał nadać „Potemkinowi“ inną nazwę.

Sebastopol, 11 lipca. (Pet. ag. tel.). Torpedowiec nr. 267, którego załoga nie chciała poddać się władzom rumuńskim, przybył tu wczoraj. Załogę, złożoną z 16 ludzi, aresztowano i internowano na parowcu transportowym „Prut“. Statek „Wecha“ również tu przybył.

Japończycy na Sachalinie.

Władywostok, 10 lipca. (Pet. ag. tel.) Na południe od wyspy Sachalinu widziano eskadrę japońską, płynącą na wschód. Składała się ona z liniowców „Fuso“ i „Czinjuen“, z krążownika typu „Swape“, 4 kanonierek, 6 krążowników II. klasy i 36 torpedowców, oraz 10 okrętów wojennych. Dwa torpedowce krążą za zachód od cieśniny La Perouse.

Tokio, 11 lipca. **Japończycy zajęli w sobotę Korsakowsk.** Rosyanie spalili miasto i cofnęli się na północ.

Petersburg, 11 lipca. (Pet. ag. tel.). Generał Liniewicz telegrafuje z 8 b. m.: Dnia 7 zajęli Japończycy Korsakowsk, 8 zaś o godz. 8 rano wjechały dwie łodzie torpedowe do zatoki Lososci i otworzyły silny ogień na fort Sołowiew. Oddział z Korsakowska opuścił fort Sołowiew i rozpoczął odwrót na północ. Japońska kawalerya obsadziła Sołowiew. Japończycy wysadzili w Korsakowsku na ląd piechotę, kawaleryę i artyleryę.

TELEGRAMY.

Wybory do Kasy chorych we Lwowie.

Lwów, 10 lipca. (Tel. „Naprzodu“). Wczoraj odbyły się tu w gmachu ratuszowym wybory do miejskiej Kasy chorych przy bardzo licznym udziale robotników. Przeszła prawie jednogłośnie lista socyalistyczna. Przeciwnicy — syoniści — uzyskali zaledwie kilkanaście głosów.

Strejk robotników budowlanych we Lwowie.

Demonstracya przeciw „Słowu polskiemu“. Krwawe starcie.

Lwów, 10 lipca. Strejk budowlany wybuchł tu dziś. Na niektórych budowlach robotnicy porzucili pracę, na niektórych dotąd jeszcze pracują. Ogółem strejkuje około 1500 robotników i pomocników budowlanych.

Lwów, 11 lipca. (Tel. „Naprzodu“). Wczoraj po południu **strejk lwowskich robotników budowlanych stał się ogólnym.**

Na placu powystawowym odbyło się olbrzymie zgromadzenie strejkujących, poczem nastąpił pochód przez miasto.

Przed redakcyą „Słowa polskiego“ przyszło do krwawego starcia z policyą.

O godzinie 9 wieczorem odbyło się zgromadzenie w Pasażu Mikolascha. Przemawiali tow. dr Wyrostek i Mełeń.

Potem **zdemolowano dwa sklepy „Słowa polskiego“**, tudzież redakcyę syonistycznego dziennika żargonowego „Tagblatt“ przy ul. Berka.

Pożar szybu naftowego.

Lwów, 10 lipca. Z Borysławia donoszą, że w nocy z soboty na niedzielę prawdopodobnie wskutek nieostrożności zapalił się szyb naftowy nr. 39, należący do galic. karpackiego Towarzystwa naftowego. Dzięki temu, że nie było wiatru, udało się pożar zlokalizować i ugasić. Spalił stę tylko ten jeden szyb. Szkoda wynosi około 10.000 K.

Wybór uzupełniający.

Złoczów, 10 lipca. Posłem do sejmu z grupy gmin wiejskich złoczowskiego okręgu wyborczego, w miejsce zmarłego posła Jaworskiego, wybrany został dzisiaj znaczną większością głosów Kazimierz Obertyński, właściciel dóbr.

Meningitis na Śląsku.

Opawa, 10 lipca. W ubiegłym tygodniu wydarzyły się nowe zasłabnięcia na *meningitis* na Śląsku. Liczba chorych: 22 w 15 gminach.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 10 lipca. Węg. biuro koresp. dowiaduje się, że bar. Fejervary na audyencyi w Ischlu przedstawił królowi sprawozdanie sytuacyjne. Jako rezultat konferencyi należy uważać, że do końca pobytu letniego króla w Ischlu żaden krok decydujący nie zostanie przedsięwzięty.

Sprawa marokańska.

Paryż, 11 lipca. Wczoraj w Izbie deputowanych prezydent ministrów Rouvier odczytał oświadczenie, donoszące, że rząd w zasadzie nie jest nieprzychylny konferencyi marokańskiej. Francya i Niemcy porozumiały się w sprawie następujących punktów: 1) zwierzchność sułtana, 2) nietykalność Maroka, 3) ekonomiczna wolność, 4) uznanie stworzonej dla Francyi w Marokko sytuacyi. — Dlatego Francya jest gotową wziąć udział w konferencyi. Porozumienie między Francyą i Niemcami jest zupełne. Umowy angielsko-francuska i francusko-hiszpańska pozostają nienaruszone. (Ogólne oklaski).

Dep. Cochin pragnie postawić pytanie.

Rouvier odpowiada, że nic nie ma do tego do dodania.

Dalej wyrażono żądanie, by gabinet ogłosił księgę żółtą. Rouvier zgodził się na to i przytem oświadczył, że nie może się zgodzić, by miał odpowiadać na interpelacye przed odbyciem konferencyi.

Na tem sprawę załatwiono.

Berlin, 11 lipca. „Nordd. Allg. Ztg“ przynosi pisma wymienione między ks. Radolinem a Rouvierem i podaje następujące wspólne ich oświadczenie z 8 bm., które brzmi:

„Rządy Niemiec i republiki francuskiej porozumiewają się, aby 1) będące obecnie w Fezie poselstwa odwołać do Tangeru, skoro tylko zbierze się konferencya; 2) udzielić sułtanowi marokańskiemu przez swych zastępców wspólnej rady celem ustanowienia programu, jaki ma być zaproponowany konferencyi przez nich na podstawie pism wymienionych 8 lipca między niemieckim ambasadorem w Paryżu a francuskim prezydentem ministrów“.

× **Posiedzenie komisyi zawodowej w Krakowie** odbędzie się w środę 12 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob., Mały Rynek 6.

× **Posiedzenie zarządu stowerzyszenia stolarzy w Krakowie** odbędzie się we wtorek 11 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. robotn. (Mały Rynek 6).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Mowy parlamentarne

Posła Ignacego Daszyńskiego.

1.	Administracya polityczna w Austryi	6 hal.
2.	Tajne sądy wojskowe	20 hal.
3.	Stan wyjątkowy	20 hal.
4.	Przeciw nadużyciom wyborczym	20 hal.
5.	Przeciw militaryzmowi	20 hal.
6.	Pięćdziesiąt milionów nowych podatków	20 hal.
7.	O nędzy galicyjskiej	4 hal.
8.	Wśród przesilenia	20 hal.
9.	Rewolucya w caracie a rząd austryacki	6 hal.
	Cała serya wraz z przesyłką	1 K 10 hal.

Wszelkie zamówienia, przy równoczesnem załączeniu należytości, przesyłać należy wyłącznie pod adresem: Administracya „Naprzodu" Kraków, ul. Sławkowska l. 29.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).